

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata w Lwowie:

miesięcznie 1 zł 30 ct
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 33 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł 10 ct
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 33 „

miesięcznie 1 zł 35 ct
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 38 „

kwartalnie 4 „ 30 „
z dwukrotną dostawą do domu 4 „ 33 „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

W Niemczech w innych krajach

Wynosi: miesięcznie 1 zł. 60 ct

ogłoszenia (inaczej)

za 1000 wierszy pólowej albo jego równoważnik 10 zł

Numer pojedynczy:

W Lwowie: No. 1-1000 2 ct

wydania rannego 3 ct

wieczornego 3 „

za wydania razem 4 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 402

Lwów 8 września.

W wielkiej sali ratuszowej odbył się w Pradze wiec czeskiej miast. Uczestników zjawilo się ogółem 600. Pomiedzy reprezentantami interesów mieszczaństwa stanęła grupa starej feudalnej czeskiej szlachty: ks. Frydryk Schwarzenberg, hr. Deym, hr. Hildbrandt i br. Leonardi. Burmistrz Podlipny, znany z rusofilijskich depesz do rządu francuskiego, zagał zebranie. Kiedy idea wiecu mieszczańskiego switała w głowach kilku patryotów, nie srożyła się jeszcze nad ziemią św. Wacława wichura. Stało się. Spór się rozognił i zamiast walczące strony w dwa groźne obozy. Czesi nie atakują, chcą jedynie zrzucić z siebie jarzmo wiekowe i rewindykować słusze im należne prawa. Pierwszym krokiem do lepszej przyszłości są rozporządzenia językowe. O zażegnaniu burzy przez ich obcięcie ani mowy nie ma, bo Czesi zawotowali swoje: *non possumus*. Owszem rozporządzenia językowe muszą być rozszerzone terytorjalnie na Śląsk. Wiedzi umorzył tylko weksle, płatne na Pragę, wprowadzając na polu językowym reformę, która się od dawna Czechom należała.

Jako przedstawiciel Czechów morawskich przemawiał poseł Zacek. Akcentując dobre intencje ziomków swoich względem Niemców, uważa przecież za imperatyw przyszłości wyzarczenie się z pod ich władzy.

Następnie przedłożono wiecowi rezolucję, uznającą w rozporządzeniach językowych czynnik, zmierzający do wywalczenia równouprawnienia czeskiemu narodowi. Posłom czeskim poleca się, aby dzieło, rozpoczęte pod szczęśliwymi auspicjami starali się rozszerzyć na Śląsk i czuwać nad przeprowadzeniem językowego równouprawnienia.

Rezolucya protestuje następnie przeciw uciskowi czeskiej mniejszości i faworyzowaniu jedynie Niemców we wszystkich władzach gminnych administracji krajowej i państwowej. Niemcy sami powinni się trzymać drogi usępsów i nie doprowadzać Czechów do zastosowania w bieżącym życiu politycznym idei odwetowej. Wówczas dogmatem postępowania stałaby się zasada: oko za oko, ząb za ząb.

Posel dr. Herold charakteryzował taktykę polityczną Niemców. Oni, pozornie centraliści w stosunku do całego państwa, są w samych Czechach federalistami. Przyczyna obecnej rozgrywki się w Czechach wypadków nie są bynajmniej wywołane chwilą stosunki, — gdyż przyczyna ta tkwi raczej w długoletnim wadliwym systemie rządu Czesi na sztandarze mają przedewszystkiem hasło niepodzielności Czech i zachowanie ich prawo-państwowej indywidualności. Zwycięstwo obstrukcji zaznaczyłoby się rozbudzeniem jednoci królestwa czeskiego. Pierwszy postulat Czechów w czasie ostatnich narad rządu z prawicą dotyczył Śląska. Czesi muszą bronić spadku wielkiej tradycji dziejowej, chcą jednak dostać się na wyznany wymarzonych ideałów, muszą sobie nakładać pewną rezerwę i milczenie, jeżeli ono prowadzi ich do celu. Czesi wierzą w zwycięstwo, swej słusznej idei, a gdyby się w tych wiezieniach zawięzli, wypiszą sobie jako dewizę przyszłości: boj do ostatka! „Boj, nie gardzący środkami najostrożniejszymi, dopóki korona św. Wacława nie zajasnie na skroniach naszego króla“.

Po jednogłosnem przyjęciu rezolucyi, zamknięto wiec miast czeskich.

Cesarz Wilhelm miał znowu sposobność w Homburgu wypowiedzieć jeden ze swoich, po oratorsku cyzelowanych *Trinkspruchów*. Oczywiście nie obyło się bez aluzji politycznych. Wilhelm II. witał Humberta w imieniu „zbiorowej odczynny niemieckiej“, jako przyjaciela swego dziadka i ojca, tudzież wierznego alianta. Wizyta Humberta w Niemczech stwierdza, że trójprzymierze istnieje niewzruszone, wznosi się na prawdziwie granitowej podstawie w interesie powszechnego pokoju. Trzeba jednak przyznać, że tym razem wkraśl się w słowa Wilhelma II. ton, wolny od szablony i chorobliwej manii wielkości, rozbrzmiewający natomiast wiosenną jutrznią sztuki. Cesarz, dziękując królowej Małgorzacie za przyjazd, nazwał ją paladim szuki i literatury. Królowa rozwierła ramiona swoje dla ideału piękna i śledzi sama żywo nowsze artystyczne i naukowe prądy. W odpowiedzi parafrazował król Humbert przemówienie cesarza. „Wasza Ces. Mość — mówił — szczerne postawiłeś sobie zadanie utrzymania pokoju europejskiego. To jest także i moim życzeniem“.

Toasty naturalnie nie zgalwanizują ani na chwilę nerwów swiata dyplomatycznego — bo piec na cześć pokoju stało się dziś nie mał urzędową formułą wszystkich spotkań monarchów. Gdyby raz chciano nareszcie zamiast toastowania przystąpić do dzieła powszechnego rozbrojenia. To byłoby rzeczywiście *fait accompli*.

V. KONGRES polskiej socjalnej demokracji.

Lwów, 6 września.

(Trzeci dzień obrad.)

(Dalszy ciąg posiedzenia porannego.)

Następnie poseł Daszyński starał się zażegnać nadciągającą burzę argumentami, przedstawiającymi usługi, jakie socjalistycznej partii oddał stosunek z ks. Stojałowskim.

„Ważnem to, że dzięki temu stosunkowi weszliśmy do strzech chłopskich. Sojuszu formalnego nie było — a porozumienie, jakie istniało, nie zaszkodziło bynajmniej partii — owszem, oddało jej wielkie usługi. Stojałowski jest człowiekiem, którego zdefiniować absolutnie nie można. Co do domniemanej szkody, jaką miał on niby wyrządzić sprawie socjalistycznej, to stwierdzam, że my mamy w posiadaniu listy, mogące kompromitować go, gdybyśmy chcieli publicznie z nim wystąpić. podczas gdy on nie ma w ręku i nie kompromitującego nas mieć nie mógł. Ze stosunków naszych z ks. Stojałowskim wyszliśmy czysci. Listy prywatne, jakie ks. Stojałowski rozsyła, a niepodobną zawierające treści dla socjalistów, są wynikiem konieczności chronienia własnej skóry. Z miejscowości, do których agitacja nasza skutecznie dotarła, ks. Stojałowski nie wyparuje nas. Nie jesteśmy durniami, aby iść na lep ks. Stojałowskiego.“

Na to tow. Danek ze Lwowa odparł, że krakowski *Naprawdę* zupełnie niepotrzebnie ks. Stojałowskiego wynosił pod niebiosa i przedstawiał go jako mężennika.

Tow. Szyfler domaga się, aby wzmożnić siły agitacyjne, aby więcej referatów wysyłać na prowincję. Co do kwestyi walki z klerym zaznacza mowca, że socjalna demokracja nie walczy przeciwko religii jako filozofii, ale przeciwko klerywi, wyszukującemu lud pod względem ekonomiczno-politycznym. W sprawie ks. Stojałowskiego zaznacza, że nie ma się co z nim liczyć.

Następnie w dłuższym przemówieniu dr. Diamant zaznaczył, że sprawa socjalistyczna wymagała wyzyskania stosunku z ks. S. Zajmować się nim nie warto. Ale — nim wystąpi się do agresywnej walki z jego poplecznikami — należy wpiwer dostatecznie objaśnić chłopu, dla którego ks. S. jest symbolem rewolucyi.

Tow. Englisz stawil potem dwa wnioski:

1) aby na zgromadzeniach w miarę potrzeby zwalczano stronników ks. Stojałowskiego;

2) aby na zgromadzeniach propagowano ideę prawa powszechnego głosowania, celem zdobycia Sejmu, Rad gminnych, powiatowych i zborów. — Obie te rezolucye przyjęto.

Dr. Marek z Krakowa, referent komisyjny, przemawiał co do kwestyi organizacji.

Zdaniem komisji, komitety nie mogą po-

stycznych przekonań starali się trzymać z silniejszymi finansowo.

Popołudniowemu zgromadzeniu przewodniczył Reger z Cieszyna.

W dalszym ciągu dyskusi nad kwestyą organizacyi, dr. Liebermann zaznaczył, że — zdaniem jego — narodowość żydowska nie istnieje — co wywołało glosy protestu.

Tow. Hecker z Krakowa proponował, aby do składu egzekutywy należało 5 towarzyszy z Krakowa, 2 z Wiednia i po 2 ze Lwowa, z Przemysla i z Cieszyna.

W dyskusyi dalszej, nad kwestyą organizacyi, nalezy zanotować glos dra Diamanta, oświadczającego się przeciwko agitacyi syonistów a polecającego zasadę asymilacyi żydów. Dr. Diamant stawil też wniosek, aby do egzekutywy należało 4 towarzyszy, zamieszkujących obręb prz. kongres siedzibę i trzech towarzyszy, delegowanych z innych trzech okręgów.

Jako referent dr. Marek proponuje, aby do egzekutywy należało 5 członków miejscowych siedziby obranej, 3 delegatów z okręgu i 2 posłów polsko-socjalistycznych. Wniosek ten uchwalono tak samo, jak i rezolucye, przedłożone przez komisję. Następnie 38 głosami contra 28 glosom uchwalono, że Kraków, na lat 2, będzie siedzibą egzekutywy.

Wniosek posła Kozakiewicza, żądający, aby nietylko do Rusinów, ale i do żydów wystosowano wezwanie do utworzenia osobnej organizacyi, poparty był tylko przez 6 glosów.

Tow. Hecker zdał referat o prasie. Na wniosek komisji uchwalono, że bez pozwolenia kongresu, nie wolno zakładać nowych pism partyjnych, póki istniejące obecnie nie będą miały zabezpieczonego bytu. Jako organa partyi uznano *Praco ludu*, *Równosc* i *Jüdisches Volksblatt*. Uchwalono dalej, że założonem zostanie stałe wydawnictwo broszurowe z osobnym kapitałem zakładowym. — Uchwalono także, iż *Naprawdę* wychodzić będzie codziennie, skoro tylko znajdą się odpowiednie fundusze. Uchwalono wreszcie, że we Lwowie ma powstać organ socjalistyczny, redagowany w ruskim języku.

Wniosek tow. Regera, aby w Przemyslu założono pismo partyjne, przypadł. Zebranie zamknięte zostało dopiero krótko przed 9 godziną.

KRONIKA.

Prenumeratorów naszych prosimy o uiszczanie zaległej prenumeraty w administracyi, gdyż przez kolporterów jej nie ściągamy.

Dziśni stanowczo, z warunkiem, jeżeli dopisze pogoda — odbędzie się wspaniały festyn akademicki na Wysokim Zamku na rzecz „Bratniej pomocy słuchaczyw wszechniej lwowskiej“. Program festynu, który rozpocznie się o godz. 2 popoł., zapowiada tysiąc rzeczy zajmujących, i tyle też nalezy oczekiwać niespodzianek nadprogramowych. Dość wspomnieć o tomboli, obfitej loteryi fantowej, wyscigach psów z przeszko-dami, fonografie, kondertach i t. p. Idzie tylko o pogodę. To też akademicy proszą za naszym pośrednictwem wszystkie panienki, które lubią strzelać do nich oczkami, by zechciały dzisiaj modlić się jeszcze o stałą pogodę w interesie akademickiego festynu.

Złonkowie Stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność“ we Lwowie złożyli w administracyi naszego pisma dla sierot, pozostałych po s. p. Policzu stróżu Wydziału kraj., który zginął pod kołami pociągu, zhr. 2'94.

Siedmudziesięcioletnia samobójczyni. Wczoraj wieczorem o godzinie 6, z trzeciego piętra, domu pod l. 27 przy pl. Krakowskim, rzuciła się na bruk podwórzca Hanna Sobel, żona agenta handlowego, urodzona w r. 1827. Do kroku desperackiego popchnęła ją rozpacz po stracie dwóch córek. Śmierć nastąpiła na miejscu. Skonstatowano u niej pęknięcie czaszki i złamanie lewego uda. Zwłoki po oględzinach lekarskich pozostawiono w domu.

Ładnego widoku dostarcza publiczności, powracającej tłumnie z parku, piekarnia p. Mervarta w ulicy św. Zofii. Przy oknach otwartych i niezastłoniętych przechadza się ludzkie, zajęte w tej piekarni zupełnie nago.

Czy właściciel nie zechciałaby zająć się usunięciem tego bndującego widoku?

Własnymi końmi przejechany został wczoraj po południu woznica J. Łazor. Podczas jazdy stał na kole, z kąd spadłszy, doznał silnych uszkodzeń.

Cegła, zrzuconą z ruszowania I. piętra okaleczył wczoraj przy budowie w ul. Akademickiej, jeden z murarzy ciężko w głowę majstra blacharskiego p. Jana Muchę. Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło mu pierwszej pomocy.

Szajkę złodziei, wlamywały i tak zw. „zakazników“, tj. tych, którym pobyt we Lwowie jest wzbroniony — wykrył i aresztował agent policyjny Przeszelski. Trzech „ptaszków“, Jana Malinowskiego, Ludwika Wróblewskiego i Jana Kochanowskiego osadzono na razie w więzieniach policyjnych. U pierwszego z nich znalaziono oszdowany zegarek srebrny, wraz z łańcuszkiem srebrnym i medalionkiem, oraz palares z drobną kwotą pieniężną. Aresztowany powiada, że zegarek ten znalazł w Stanisławowie, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że zegarek ten pochodzi z kradzieży.

Z bruku. Pogotowie towarzystwa ratunkowego wyzwało ubiegłej doby 11 razy. Prócz nagłych zasłabnięć na ulicy, opatrzone poranionych przy pracy Jana Chranzowskiego, Fawla Schlafera i Antoniego Dziubińskiego. Ponadto udzielono pomocy kilku indywidualom, silniej lub lżej pcutubowanym w zapasach szukowych.

Posady dla nauczycieli. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs:

1) na trzy posady dyrektorów (dyrektorek) w szkołach wydz. żeń im. św. Anny, im. Czackiego i im. Elżbiety we Lwowie z roczną placą po 900 zł. rocznym dod. za kierownictwo po 200 zł. i z rocznym dod. na mieszkanie po 300 zł. Kandydaci (kandydatki) mają się wykazać egzaminem kwalifikacyjnym do szkół wydziałowych; 2) na dziesięć posad rzeczywistych nauczycielek z roczną placą po 900 zł. i 10% dod. na mieszkanie a to przy każdej wyżej wymienionej szkole na trzy posady nauczycielskie. A mianowicie nadaną będzie przy każdej z wymienionych trzech szkół jedna posada nauczycielska kandydatce, posiadającej kwalifikacyę do szkół wydziałowych z przedmiotów grupy I, druga posada kandydatce kwalifikowanej dla grupy II, a trzecia posada kandydatce kwalifikowanej dla przedmiotów grupy III. Z kandydatek kwalifikowanych z przedmiotów grupy III. będą te miały pierwszeństwo, które się wykażą świadectwem z ukończonego fachowego kursu robót ręcznych kobiecych. Wogóle zaś pożądaną jest kwalifikacya do udzielania nauki śpiewu. Podania nalezy za pośrednictwem władzy przełożonej wnosić do Rady szkolnej okręgowej miejsk. we Lwowie do 15 paźdz. br.

Nadto ogłasza Rada szkolna okręgowa miej. we Lwowie konkurs na posady dwóch nauczycieli religii moż. w szkołach wydz. żeń. a mianowicie w szkole im. Czackiego i w szkole im. Elżbiety we Lwowie z roczną placą po 900zł. i z rocznym dodatkiem na miesz. po 90 zł.

Poprawce egzaminu dojrzałości w Seminarjum żeńskiem we Lwowie rozpoczyna się dnia 11-go b. m. o godz. 8-mej rano.

Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryjnej we Lwowie. Na podstawie reskryptu ministerstwa wyznań i oświaty, mogą być do Akademii weterynaryjnej we Lwowie na rok pierwszy 1897/8 przyjęci uczniowie z ukończoną 7-mą klasą gimnazjalną albo realną. W roku następnym 1898/9 zapisac się będą mogli na rok pierwszy tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej. Z roku-kiem szkolnym 1897/8 wchodzi w życie nowy plan nauk, t. j. odpad obowiązywać będzie kurs czteroletni. Wpisz zacząć się z dniem 1-go października b. r. i trwać będą do 8 t. m. Przy wpisie nalezy przedłożyć wymagane świadectwo szkolne i metrykę urodzenia; kandydaci, którzy w ubiegłym roku nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów przedstawić nadto świadectwo moralności.

Egzamina wstępne w lwowskim żeńskiem seminarjum nauczycielskiem, rozpoczęły się onogdy i trwać będą jeszcze dni kilka, ponieważ do egzaminu zgłosiło się przeszło 200 uczennic.

Miejsce do obsadzenia jest w tym roku tylko 40, około 160 dziewcząt mimo, iż zdają egzamina wstępny, nie znajduje w zakładzie pomieszczenia.

Stosunki w lwowskim, żeńskiem seminarjum pogarszają się niemiernie z k złym rokiem, i tak w roku bieżącym zmniejszyło grono nauczycielskie liczbę miejsc z 50 na 40, z powodu fatalnych warunków higienicznych i sanitarnych w budynku szkolnym.

Czas najwyższy zaradzić złemu, gdyż i tak budynek spadnie niedługo na głowy uczennic, stara bowiem ruderą, skutkiem kopania fundamentów, pod dom sąsiedni, zarysowała się i rozlaźni się kompletnie. Wczorajsza komisya techniczna nakazała podstępować kurjarze.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży otrzymało 27 prób o sprawie mundurków gimnazjalnych i piaseczy. Kasa towarzystwa, niestety, wyczerpała się. Wydział, znając ofiarności mieszkańców stolicy, zwraca się z uprzejmą prośbą o jak najrychlejsze nadsyłanie datków na pomnożenie funduszu mundurkowego, pod adresem dyrekcji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego (Skarbowska 45) Zgłoszenia na członków przyjmajmie p. Karol Moos, ul. Łyczakowska 23.

Macierz Polska. Z dniem 1-go września b. r. otworzyła „Macierz Polska“ przy ul. Bato-rego 36 I. piętro, biuro, w którym nabywać można wszystkie wydawnictwa, wyszłe nakładem tej instytucyi.

Poprawnie po polsku. Do czerwiu. *Gaz. polsk.* przesłało następny urzędowy komunikat, ferowany przez kancelistę sądowego, p. Berla Bibringa z Kut:

„Do każda dostrz żenie ma się dołączyć wykaz kto zrobił ta dostrzyżenie prozse formularz tegoż wykazu“ — Bibring m. p.“

Aui się nagrywamy — pisze *Gaz. pol.* — z umiejętności p. Bibringa, aui też nie uczymy się w obowiązku wytykać braków p. kancelistcie, lecz wezwanie wzmiankowane, czyli też komunikat, opiewa zbyt drażniaco dla każdego Polaka, szczególnie tam gdzie językiem urzędowym jest język polski. Widozenie p. Bibring zgła językiem urzędowym wie władza.

Stacja kolejowa w Rogoźnie w powiecie łanuckim zostanie z dniem 15 b. m. otwartą dla ogólnego ruchu telegraficznego z ograniczoną służbą dzienneą.

Głos z kraju. Od poważnego obywatela z Bolechowa odbieramy następujące pismo:

Jednogłosnie kraj cały potępił *N. Fr. Presse* za jej nikczemny artykuł denuncjatorski. Solidarnie odzywa się całe dziennikarstwo nasze za przewodem *Stowa*; Precz z *N. Presse!* Precz!

Co dalej? Obawiam się, że oburzenie to będzie znów tylko plomieniem słomianym. W ciągu lat zapamiętałem kilkakroć podobne potępienia mianote za usługi podłego pisemidła — nieistnie, bez najmniejszego skutku! Sądzę tedy, że teraz powinno się postąpić na seryo i konsekwentnie. Z żelazną wytrwałością nalezy prowadzić agitacyę, na każdym polu zwalczając to pisemidło. Dobrzeby było wystosować odezwę imięnią do wszystkich w kraju kasyn, kawiarni, restauracyj i cukierń; wszystkich ludzi dobrej woli, zwłaszcza

młodzież akademicką poruszyć, by wszystkimi sposobami „ogniem i mieczem“, krąjmi *N. Fr. Presse* nam grozi, pismo to, z którym rugowała. Niepostulowane lokale publiczne powinny być otwarcie bojkotowane i aż do skutku piętnowane jako nam wrogie. Agencye gazetowe powinny *Przesse* wykluczyć z listy dzienników, abonowanych w Galicji; portjerzy kolejniowi powinni zaniechać kolportowania wrogiej nam gazety. Codziennie powinno się w tej sprawie nawoływać ogół do solidarnej demonstracyi — tak, jak nawoływał swego czasu s. p. Jan Dobrzański aż do skutku „precz z teatrem niemieckim“. Inaczej bowiem szkoda słowo oburzenia i pogardy. Chwilowa akcya kraju, rychło zaniedbana, gotowaby zresztą zasłużyć sobie u *N. Fr. Presse* na miano donkiszoterji“

Z Gródka donoszą nam, że tamtejsze kasyno z dniem 1 września r. b. na wyraźne życzenie większości swych członków, zaprzestało prenumerować żydowskiego organu *Neue Freie Presse*.

Z Kalusza pisze do nas nasz korespondent:

W ubiegłą sobotę byliśmy świadkami podniosłej uroczystości, poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę 6 klasowej szkoły miejskiej. W obecności przedstawicieli władz rządowych i krajowych, moutwa zebranej publiczności i kilkuset działwy szkolnej, dopełnil ceremonii kościelnej ks. Włodzimierz Pietruszewicz, proboszcz gr. k. w Kaluszu Żalowanow powiecie, że miejscowcy proboszcz obrz. rz. k. odmówil zaproszeniu o wzięcie udziału w uroczystości. Po zakończeniu ceremonii, odczytaniu aktu fundacyjnego i przemowie inspektora szkolnego s. p. S. podęjmovali zaproszonych gości przesiębiorycy budowy p. Zychowicz i Zaczki. W gustownej altanie, ku temu celowi umyślnie wniesionej, pięknie przyozdobionej zielenią i kwiatami, zasiadło przy suto zastawionych stołach około 50 osób. Gwarno tu było i wesolo, dzięki serdecznej gościnności gospodarzy, czas przyjemnie uchodził, a toasty spylały się jak z rogu obfitości. Najlepsze jednak bezsprzecznie wrażenie wywołał toast wniesiony przez jednego z robotników najtych przy budowie, na cześć przedsiębiorców, wyrażający w ładnej formie podziękę za dobre obchodzenie się z robotnikami, i życzenia najlepszego powodzenia na przyszłość. Pod koniec bielsady zarządzono składkę na cele oświaty i zebrano około 80 zł. Budynek szkolny ma być w jesieni 1898 oddanym na nżytek szkoły — a daj Boże, by służył na pożytek miastu i społeczeństwu, wychowując dobrych obywateli kraju.

Regaty na Wiśle pod Krakowem urządzone przez oddział wioślarski krakowskiego Sokola, odbyły się wczoraj w niedzielę, — jak donosi krakowski nasz korespondent — wobec licznie zebranej publiczności, która zalegała oba brzegi Wisły u stóp Wawelu. Meta oznaczoną została dla biegów na 2 000 metrów z biegiem rzeki. Start pod kłasztorem Zwierzynieckim, gdzie również zebrała się dzięki sprzyjającej pogodzie, spora gromadka widzów. Sędziami regat byli: wiceprezes Sokola Turcki, Eugeniusz Reiner, Ruciński i inżynier Sippel. Starterami pp. Rudnicki i Gędek. Regaty poprzedził występ pływecki, po raz pierwszy urządzony staniem Sokola. Zwycięzami w pływaniu na metę 500 m. z biegiem wody okazali się młodzi sokolowicze: Kozłowski, Drozdowski i Bauer.

W regatach biegów było czerety. W pierwszym w podwójnie skute ze sterem, czterowiosłowe zwyciężyli: sternik Gędek, osada Radwański i Jurkowski.

W biegu drugim, skute pojedyncze bez steru, dwa wiosła zwyciężyła łódź „Surzała“, sternik p. Kopuszański.

W trzecim, w którym na łodziach towarzystwa pływali młodzi uczniowie, dwucygi się dopiero w sporcie wioślarskim zwyciężyła osada sędziowska: Jan Rożankowski, Gustaw Kwiatkowski, Jozef Kraskowski i Zygmunt Kotter.

W ostatnim, bardzo interesującym, czterowiosłowe ze sterem zwyciężyła osada, której przewodził prezes Towarzystwa p. Rudnicki. Zwycięzców darzyła publiczność buczniami oklaskami, nadto otrzymali wszyscy przygotowane nagrody i zaszczytne odznaki.

Kroniecka poznańska. W tych dniach stał wal przed poznańską izbą karną odpowiedzialny redaktor *Pracy*, p. Bolesław Rakowski za zamieszczenie artykułu pod tytułem: „Prawo Polaków a szowinizm Niemców“, w którym dopatrzono się wykroczenia przeciwko urządzeniom państwowym i polubrania do czynów gwałtownych. Prokurator wniosł o wykluczenie publiczności, czemu się jednak sprzeciwił i to ze skutkiem obrońca oskarżonego, p. poseł dr. Zygmunt Dziembowski. Pan Rakowski skazany został w myśl wniosku prokuratora na 50 marek kary. Sąd przyjął, że istotnie artykuł inkryminowany zohydzał urządzenie państwowe.

Potajemne uciekanie robotników wiejskich, pochodzących z Królestwa Polskiego, a zatrudnionych w Królestwie Poznań. w rozlicznych dobrach rycerskich i dominiach, przybrało w ostatnich miesiącach większe rozmiary. Według *Dziennika urzędowego* wschodniego powiatu poznańskiego, wyniosło się z 11 powiatów obwodu rejaucyjnego poznańskiego nie mniej niż 144 robotników wiejskich, a mianowicie 93 mężczyzn i 51 kobiet. Niektórym tak było pilno, że pozostawili nawet skutkiem niepochybie swoje papiery legitymacyjne.

Kroniecka warszawska. Tutejsze zakłady fotograficzne, korzystając z pobytu w tych dniach w Warszawie licznych grup wioślacz i rozmaitych okolic gubernii warszawskiej, odwzorowały mnóstwo typów na kliszach, zupełnie bezinteresownie, w celu pozyskania zdjęć, posiadających wartość etnograficzną. Pomiedzy innymi fotografowano kłmiec z pod Kobieli, którzy dotąd jeszcze przechowali dawny zwyczaj podgalaania wosów od gory, tak, iż mają tylko brzeg wargi pokryty wazkim paskiem zarostu. Zdjęmowano też i hoże dziewczęta w strojach, już coraz bardziej wychodzących z użycia.

Antykwarjusz londyński, Grell, rozesłał do zbieraczy tutejszych zawiadomienie o skradzeniu mu kilkunastu autografów, a pomiędzy innymi listów generała Dąbrowskiego, Staszka i Kościuszki. Poszkodowany sądzi, iż osoba, która autografy zeskanotała, przybędzie do Warszawy i tu będzie jej usiłowała spieniężyć.

W zeszłym tygodniu d. 27 sierpnia, wysłane zostały z Warszawy telegramy do Rzymu, opatrzone wielu podpisami, z powodu obchodzonego w wiecznym mieście jubileuszu dwóch naszych rodaków, rodzonej siostry, zakonnice Benedyktynie Anieli i Józefy, które nosiły nazwiska panien: Zofii i Jawdy Chojnowskich... Obie córki domu obywatelskiego, odbyły początkowo nowicjat w Sandomierzu, ślubów zaś zakonnych, czyli t. zw. profesji, dokonały w d. 27 ym sierpnia 1847 r. w Rzymie i tam dotąd pozostają. Starsza z jubilatek, siostra Aniela, liczy 73 lata, a siostra Józefa jest o rok młodszą. Brat jubilatek, młodszy od nich ks. Karol Chojnowski, jest misionarzem i przebywa obecnie w okolicach Tangeru.

Pomędzy osobami, które przy sposobności wizyty carskiej w Warszawie, otrzymały godności dworskie, jest i radaca Michał Daragan, gubernator kaliski. Został on mianowany „koniuszym najwyższego dworu”. Daragan jest jedynym wśród gubernatorów w Królestwie, który w swej gubernii rządzi nie według systemu Hurki i Apuchitina, ale w myśl intencji ks. Imeretyńskiego. Zato niedawno spotkało go ze strony księcia general-gubernatora, w czasie objazdu rzezi kraju, wyjątkowe odznaczenie. Kiedy książę bawił w Kaliszu, na objeździe u gubernatora Daragana, wznosił jego zdrowie i w tańcu swym wyraził mu zupełne uznanie za jego działalność pojedynczą i sprawiedliwą względem dwóch narodowości i oświadczył, żeby pragnął, by wszyscy gubernatorowie w Królestwie tak pojmowali swoje zadanie, jak to spełnia kaliski. Wyróżnienie Daragana było tem ważniejsze, że książę Imeretyński przez cały czas objazdu do żadnego gubernatora nie wyraził mu podobnego. Daragan w Kaliszu cieszy się taką sympatją, jak ks. Imeretyński w Warszawie.

Od dawna oczekiwana na próżno koncesja na wydawanie w Łodzi pisma codziennego w języku polskim, została nareszcie uzyskana. Dawniej istniał polski dziennik w Łodzi, za Hurki jednak został zwinęty. Odtąd wychodził tam tylko pisma niemieckie. Do cenzurowania nowego pisma polskiego, delegowany będzie cenzor z Petersburga, p. Isajewicz.

Nadeszła ta z Wilna wiadomość, że na prezydenta miasta wybrany został p. Józef Moniwił, który z powodu tego wyboru opuszczając zajmowane dotychczas stanowisko dyrektora wileńskiego banku ziemskiego.

Kronika petersburska. Z powodu uroczystości warszawskich, większość dzienników tutejszych — pierwsze *Birz*, *Wiedom*, dalej *Swiety-Pet. gaz.*, *Pet. lit.* i inne — podała szczegółowy opis i historję pałacu w Łazienkach, w którym teraz w Warszawie mieszkał cesarz.

Polacy tutejsi czytali to z przyjemnością. Ludność polska w Petersburgu jest obecnie bohatersm dła — jak się wyraża *Peters. gaz.* Dziennik ten oblicza, że składa ją 18,000 głów, a większość stanowią urzędnicy. Wydatniejsze stanowiska zajmują wśród niej ks. Ogiński, hr. Tyszkiewicz, senator Garkiewicz, gen. Wolnicki, Spasowiczowie i Koziello-Paklewscy. Wszyscy prawie Polacy są to ludzie familijni, wogóle zaś ludność jest niezamożna. Towarzystwo dobroczynności liczy tylko 400 członków. Największą potrzebę ludności stanowi kocioł, gdyż te, które istnieją, nie czynią zadość potrzebom. Kocioł św. Katarzyny może pomieścić tylko 3,000, a św. Stanisława 1,200 ludzi, tak, że wielu poboznych podczas uroczystości musi stać zewnątrz kociołów.

Syn *U.* donosi, iż „środek petersburskich kapitalistów Polaków powstała myśl utworzenia w Petersburgu przytułku dzieci-sierot wszelkich stanów i wyznań, a to na pamiątkę pobytu pary cesarskiej w Warszawie”.

Spotkanie pociągów w Preszburgu. Onegdajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie i petersburskie przynoszą nam wiadomości o ponownym wypadku kolejowym, który się zdarzył w Preszburgu.

Nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności, nie odniósł nikt ze służby kolejowej cięższego uszkodzenia, mimo tego jednak cała prasa zainteresowała się nim, a pasażerowie pociągów kursowych, dążących z Wiednia do Pesztu i z Pesztu do Wiednia roznieśli wiadomość o wypadku po wszystkich stolicach środkowej Europy. Wypadki zdarzył się około godz. pół do 8 wieczorem po wjeździe do Preszburga pociągu osobowego z Skaltitz.

Skoro pasażerowie opuścili pociąg, otrzymał maszynista polecenie odjazdu do ogrzewalni. Mylnie ustawiony sygnał masztowy, pozwalający przejazdu przez tor, na którym przesuwano próbną woz jakiegos pociągu towarowego, spowodował nieszczęśliwy wypadek. Maszynista pociągu osobowego ruszyłszy całą siłą pary z miejsca, wjechał na tor próbnego pociągu towarowego, dążącego w Preszburgu. W jednej chwili tył pociągu towarowego zmienił się w stos gruzów, który zamatawał wszystkie trzy tory.

Cztery wozki pociągu towarowego rozbite na drobne kawałki, dwa dalsze wozki zniszczone i

zrzucone z osady. Lokomotywa dążąca do ogrzewalni również silnie uszkodzona.

Wypadek ten spowodował spóźnienie obu pociągów pospiesznych lukoasowskich, kurujących pomiędzy Wiedniem i Pesztem, a jednym z pasażerów pociągu dążącego z Pesztu do Wiednia, opisuje w dziennikach wiedeńskich panikę, jaka zapanowała wśród pasażerów tego pociągu, za trzymanego przed wjazdem do Preszburga.

Już samo wstrzymanie pociągu na przestrzeni, bez widocznego powodu, zaniepokoiło silnie fantazję jadących tym pociągiem. Po okropnym oczekaniu przez przeszło pół godziny, uspokojeni przez służbę pasażerowie, ucieszyli się sygnałem tarzowym, pozwalającym na wjazd do Preszburga ku ogólnemu zdziwieniu, jednak, maszynista prowadzący pociąg, mimo nalegań służby i pasażerów, po doświadczeniach zacerpniętych z dzienników o katastrofach, zdarzających się niemal codziennie w państwie austriackim, niechciał wjeżdżać do stacji. Zniecierpliwieni pasażerowie długim czekaniem w polu po krótkiej dyspacji z personelem pociągu, przyjęli z uznaniem wyjaśnienia maszynisty, iż przezorność, nie pozwala mu ruszyć z miejsca, póki posłaniec ze stacji nie zawiadomi go, iż wjazd jest pewnym, że sygnał wjazdowy obrócił się na polecenie urzędnika ruchu, a nie skutkiem przypadkowego zerwania drutów.

Po długim oczekiwaniu doczekano się wreszcie posłańca z stacji, a pasażerowie pociągu po wjeździe przed stacją, przetrzeni widokiem gruzów, zalegających tory, dziękowali gorąco maszyniście za przezorność.

Z znacznym spóźnieniem, ruszył pociąg ku Wiedniowi i do Pesztu, a dalszą drogę umożliwiono w ten sposób, iż pasażerowie pociągu wiedeńskiego przesiadli do pociągu petersburskiego, po czym oba pociągi powróciły w stez do miejsca wyjazdu, to jest Wiednia i Pesztu.

Za uprowadzenie księżniczki, Maryi Zulkidse, jak z Petersburga donoszą do pisma wiedeńskiego, skazał sąd kuliński księcia Konstantego Zulkidse, księcia Mikołaja Zorakipandise i szlachcica Adamięgo, na ośm miesięcy więzienia. Współobwinioną, księżkę Iliko Zulkidse, otrzymała dwa miesiące aresztu.

Pożar teatru. W Poltawie, w Rosyi, spalił się cały teatr i 5 sklepów, obok położonych. Szkoda przewyższa 100,000 rubli.

Sędzia Gregorowski w Transwaalu. Z Pretorii donoszą: Sędzia Gregorowski został mianowany generalnym prokuratorem państwa. Jego następcą zostanie prawdopodobnie były prezydent Reitz.

Koślina śmiechu. Mamy już gaz rozwesalający, haszysz, nasz zwykły alkohol, a teraz odkryto w Arabii rozwesalającą roślinę.

A zatem jeszcze jeden środek do pisma wiedeńskiego, skazał sąd kuliński księcia Konstantego Zulkidse, księcia Mikołaja Zorakipandise i szlachcica Adamięgo, na ośm miesięcy więzienia. Współobwinioną, księżkę Iliko Zulkidse, otrzymała dwa miesiące aresztu.

Jeżeli w Londynie, Paryżu i Warszawie — nie mówią o miastach amerykańskich z powodzeniem używa się pojazdów mechanicznych, dlaczego by nie można wprowadzić ich w życie także we Lwowie. Otóż właśnie pojawił się w naszym mieście pierwszy samochód. Jest to powoz typu „Victoria”. Zapewne nowy ten rodzaj pojazdów przypadnie do gustu naszej publiczności i w ślad za pierwszym samochodem zjawią się wkrótce następne na ulicach Lwowa.

Samochody zbudowane są elegancko i silnie i wszystkie zaopatrzone w koła gumowe. Pojazdy te dzielą się na ośm typów: powóz, welocyped (ale na czterech kołach) na dwie osoby, pojazd „Victoria” na dwie względnie na cztery osoby, faeton na 4, względnie na 6 osób, landar na 6 osób i omnibus towarowy. — Wszystkie poruszane są motorem benzynowym. Koszt motoru wynosi na godzinę od 35—70 centów za spaloną benzynę.

Samochody wszystkich typów przebiegają po dobrej drodze 20 kilometrów na godzinę, po złej 17 km., i posiadają przekładnię, umożliwiającą nawet jazdę pod górę przy 10 pct. podniesieniu 1 metra na 10 metrów drogi. Ze zmniejszoną szybkością można też jeździć i po gorszych drogach, podczas deszczu, po błocie, na drogach rozmokłych i zamrzniętych, a nawet po śniegu.

Raz napełniony aparat, można przejechać przestrzeń 100-120 kilometrów. Szybkość jazdy reguluje się zupełnie podług woli jadącego i kierowanie powozem odbywa się nadzwyczaj łatwo, a nawet pewniej niż kierowanie kołmi. Samochody nie przedstawiają nadto żadnego niebezpieczeństwa, abowiem zapalenie motoru odbywa się za pomocą iskry elektrycznej z akumulatorów, co wyklucza możliwość eksplozji.

Rozpowszechnienie samochodów w Galicji byłoby bardzo pożądane, pomijając inne względy, także z tego powodu, że motory, do tych powozów potrzebne użytkowałyby krajową produkcję benzyny. Przy dystrybucji nafty wytwarza się w Galicji znaczną ilość — bo parę tysięcy wagonów rocznie — odpadków bezyzowych.

Dotychczas nie mają one wcale zbyt w kra-

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

Samochody we Lwowie.

W swoim czasie zainteresowało się angielskie społeczeństwo wszelakich warstw tak zwane *auto car*, czyli pojazdem, poruszającym się nie siłą konną, ale mechaniczną z motorem benzynowym. Po próbach dokonywanych w tamtejszym „Imperial Institute”, przedsiębiorcy angielscy zaczęli fabrykować dorożki motorowe, które znalazły licznych nabywców.

Wkrótce później takie powozy motorowe, zwane samochodami, ukarały się również na bruku warszawskim. W maju b. r. odbyto wycieczkę z Warszawy do Sochaczewa dwoma samochodami. W wycieczce tej przebieg inicjatora p. Stanisł. Grodzkiego (który w ubiegłym miesiącu odbył samochodem podróż z Warszawy do Paryża, w przeciągu 11 dni przebywszy sześćdziesiąt kilometrów), dwóch mechaników, Francuza i Niemca, wzięli udział: dr Julian Ochowicz i p. Staasiaw Lesznowski, redaktor *Gazety warszawskiej*. Towarzystwo wyjechało z Warszawy o godzinie 8 min. 15, a przybyło do Sochaczewa o godz. 11 min. 25. Ponieważ podróżni zatrzymali się w Świątciach aż 30 minut dla zacierpania wody, koniecznej do oczyszczenia Hoku, liczyć wypadła, że przestrzeń obejmującą 51 wiora, przebyli w 2 godzinach i 40 minutach.

Zważywszy szybkość samochodów i stosunkowo mały koszt (w tej podróży wypaliło się benzyny za 75 kop.) nabiera się przekonania, że w krótkim czasie samochody wyrobą sobie szarokie zastosowanie.

W Paryżu od 1 czerwca br. poczęto kursować 500 nowych samochodów, tak, że wszystkich razem jest dziś w Europie blisko 2,000. Najmniejszą świadczy o przyjęciu się tego wynalazku fakt, iż akcyjne towarzystwo dorożek postanowiło sprzedać wszystkie swoje konie, a na ich miejsce wprowadzić 1,400 samochodów. Od założenia „Automobile-Club de France”, w Paryżu rozwija się ów sport ogromnie. Na czele tego ruchu stoi słynny niegdyś pojedynkowiec i bulanzysta hr. Dion, Został on mechanikiem i założył wielką fabrykę samochodów. Obok niego jako pionierów nowego sportu wymienić należy fabrykanta czekolady, Meniera i wydawcę *Now-Jork Herald’a*, Gordona Bennetta. Klub urzęda wysięgi między Paryżem a Bordeaux i ma własną arenę w lasku bulońskim.

Z chwilą, gdy w czasie ostatniego swego pobytu w Paryżu książę Wali odbył podróżkę po lasku bulońskim samochodem jednego z klubowców, sport samochodowy uzyskał najwyższą aprobatę.

Jeżeli w Londynie, Paryżu i Warszawie — nie mówią o miastach amerykańskich z powodzeniem używa się pojazdów mechanicznych, dlaczego by nie można wprowadzić ich w życie także we Lwowie. Otóż właśnie pojawił się w naszym mieście pierwszy samochód. Jest to powoz typu „Victoria”. Zapewne nowy ten rodzaj pojazdów przypadnie do gustu naszej publiczności i w ślad za pierwszym samochodem zjawią się wkrótce następne na ulicach Lwowa.

Samochody zbudowane są elegancko i silnie i wszystkie zaopatrzone w koła gumowe. Pojazdy te dzielą się na ośm typów: powóz, welocyped (ale na czterech kołach) na dwie osoby, pojazd „Victoria” na dwie względnie na cztery osoby, faeton na 4, względnie na 6 osób, landar na 6 osób i omnibus towarowy. — Wszystkie poruszane są motorem benzynowym. Koszt motoru wynosi na godzinę od 35—70 centów za spaloną benzynę.

Samochody wszystkich typów przebiegają po dobrej drodze 20 kilometrów na godzinę, po złej 17 km., i posiadają przekładnię, umożliwiającą nawet jazdę pod górę przy 10 pct. podniesieniu 1 metra na 10 metrów drogi. Ze zmniejszoną szybkością można też jeździć i po gorszych drogach, podczas deszczu, po błocie, na drogach rozmokłych i zamrzniętych, a nawet po śniegu.

Raz napełniony aparat, można przejechać przestrzeń 100-120 kilometrów. Szybkość jazdy reguluje się zupełnie podług woli jadącego i kierowanie powozem odbywa się nadzwyczaj łatwo, a nawet pewniej niż kierowanie kołmi. Samochody nie przedstawiają nadto żadnego niebezpieczeństwa, abowiem zapalenie motoru odbywa się za pomocą iskry elektrycznej z akumulatorów, co wyklucza możliwość eksplozji.

Rozpowszechnienie samochodów w Galicji byłoby bardzo pożądane, pomijając inne względy, także z tego powodu, że motory, do tych powozów potrzebne użytkowałyby krajową produkcję benzyny. Przy dystrybucji nafty wytwarza się w Galicji znaczną ilość — bo parę tysięcy wagonów rocznie — odpadków bezyzowych.

Dotychczas nie mają one wcale zbyt w kra-

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie niebieskie oczu...
— W powalanej bluzce?
— O, tak... bluzka jest fatalnie obtargana.
— Już wiem czyje to dziecko.
— Czyje?
— Nasze...

— Mąż zastanawia się przez chwilę, wreszcie rzece:
— Blondynek?
— Tak.
— Czy niebieskie?
— Przesłanie